

"Ewangelia według św. Marka"

Katolicki Komentarz do Pisma Świętego

Mary Healy. Wydawnictwo "W drodze", Poznań 2020

Wyzwolenie mężczyzny dręczonego przez złe duchy (Mk 5, 1-13)

ST: Pwt 14,8

NT: Mt 12,43 ; Mk 3,27 II Mt 8,28-32; Łk 8,26-33

KKK: egzorcyzmy, 550, 1673

Epizod ten opisuje pierwszą wyprawę Jezusa na nieżydowskie terytorium i rozpoczyna się w taki sam sposób, jak Jego publiczna działalność wśród Żydów (1,21-27): natychmiastową konfrontacją ze złem i zdecydowanym nad nim zwycięstwem.

Tak jak uciszenie burzy ukazało Jego władzę nad niszczycielskimi siłami działającymi w naturze, tak egzorcyzmowanie opętanego mężczyzny pokazuje Jego władzę nad niszczycielskimi siłami działającymi w człowieku.

[5, 1] Przybyli na drugą stronę jeziora do kraju Gerazeńczyków.

Kraj Gerazeńczyków, położony na wschodnim brzegu Jeziora Galilejskiego¹, nawet za dnia musiał być upiornym miejscem. Do dziś wzdłuż wybrzeża rozrzucone są tu liczne jaskinie, z których wiele wykorzystywano do chowania zmarłych.

Tak jak i dziś, również wtedy grobowce powszechnie uważano za ulubione kryjówki demonów.

Styl życia oraz zwyczaje panujące w tym cudzoziemskim kraju musiały być obce Żydom, jego mieszkańcy nie przestrzegali bowiem ani moralnych praw żydowskich, ani przepisów co do spożywania pokarmów.

W rzeczy samej, ta akurat okolica musiała być uznawana za podwójnie nieczystą, gdyż znajdowały się w niej zarówno grobowce (zob. Lb 5,2), jak i pasły się świni (zob. Kpł 11,7).

¹ Jego dokładne położenie pozostaje nieznane, ponieważ miasto Garaza (obecnie Dżarasz) leży w rzeczywistości około 50 km na południowy wschód od jeziora. W kilku starożytnych manuskryptach pojawia się nazwa "Gadareńczycy" zamiast "Gerazeńczycy" (tak jak w Mt 8,28), lecz Gadara leży około 8 km od brzegu, a w jej okolicy nie ma żadnych stromych zboczy. W niektórych manuskryptach próbowano rozwiązać ten problem, używając nazwy "Gergezeńczycy", co odnosiłoby się do miejsca położonego bliżej jeziora. Najprawdopodobniej Marek miał na myśli ogólnie teren między Gerazą a jeziorem.

Gdy tylko Jezus wychodzi na brzeg, natychmiast stawiają mu czoło siły diabelskie, wydające się panować nad tą okolicą - jak gdyby zazdrośnie strzegąc swych terytorialnych praw.

[5, 2-3] Gdy wysiadł z łodzi, zaraz wyszedł Mu naprzeciw z grobowców człowiek opętany przez ducha nieczystego. Mieszkał on stale w grobowcach i nikt już nawet łańcuchem nie mógł go związać.

W chwili, gdy Jezus stawia stopę na brzegu, **z grobowców** wybiega do niego człowiek opętany przez diabła - z dzikością w oczach, krzycząc i ze śladami samookaleczeń na ciele.

Markowy opis opętanego jest wyrazisty i zawiera więcej detali niż opisy przedstawione przez Mateusza i Łukasza.

To człowiek, który doświadcza "**gwałtownego wichru**" (4,37) - nie w przyrodzie, lecz w sobie samym.

Duch nieczysty przejął kontrolę nad istotą jego osobowości, wypychając go w życie pełne nieznośnej udręki i wyobcowania. Niezdolny do funkcjonowania w ludzkim społeczeństwie, żyje on **w grobowcach**, czyli w krainie umarłych.

Sceneria ta wydaje się nawiązywać do Izajaszowego oskarżenia względem buntowniczego Izraela: "**lud, co Mnie pobudzał do gniewu bez ustanku (...) przebywając w grobowcach i spędzając noce w zakamarkach, jedząc wieprzowe mięso**" (Iz 65,3-4).

Lecz, co paradoksalne, właśnie grób jest tym miejscem, gdzie - na zakończenie Ewangelii (Mk 16,5-6) - poprzez powstanie Jezusa z martwych objawi się Jego ostateczne zwycięstwo.

[5, 4-5] Często bowiem nakładano mu pęta i łańcuchy; ale łańcuchy kruszył, a pęta rozrywał, i nikt nie zdołał go poskromić. Wciąż dniem i nocą w grobowcach i po górach krzyczał i tłukł się kamieniami.

Markowy opis ma nam pokazać, jak pod wpływem złych duchów zniekształca się niszczyje w ludziach Boży obraz.

Zachowanie tego człowieka jest wyrazem rozpacz i nienawiści do siebie samego: wciąż **krzyczał i tłukł się kamieniami**.

Ewidentnie stanowi większe zagrożenie dla siebie samego niż dla kogokolwiek innego.

Udaremniając wszelkie próby poskromienia go za pomocą **pęt i łańcuchów**, wykazuje się nadnaturalną siłą, którą niekiedy stwierdza się w przypadkach opętania przez złe duchy.

Później dowiadujemy się, że człowiek ten chodzi bez ubrania (w.5), co jest kolejnym świadectwem utraty przezeń ludzkiej godności.

Marek podkreśla bezowocność starań społeczeństwa, by pomóc owemu opętanemu w jego problemach.

Inni ludzie w najlepszym razie mogą próbować go fizycznie skrępować, lecz nawet to okazuje się całkowicie nieskuteczne.

Czasownik przetłumaczony w wersecie 4 jako **nakładać pęta (deo)** jest tym samym słowem, którego używa Jezus w przypowieści o mocarzu (3,27).

Tamta przypowieść przygotowała czytelników na dostrzeżenie, że tylko Jezus jest w stanie **poskromić** szatana, a dzięki temu wyzwolić człowieka.

Mający się za chwilę odbyć egzorcyzm w widzialny sposób wcieli tę przypowieść w życie.

[5, 6] Skoro z daleka ujrzał Jezusa, przybiegł, oddał Mu pokłon

Może wydać się zaskakujące, że opętany przez złego ducha człowiek **oddal** (...) **pokłon** Jezusowi.

Lecz tak jak w wersecie 3,11 gest ten nie jest wyrazem postawy pełnej czci, lecz raczej podporządkowania się, wymuszonego przez przemożną władzę Jezusa.

Sprzeczne ze sobą czyny tego człowieka (przybiega do Jezusa, oddaje Mu pokłon, a jednak zakłada, że Jezus go zniszczy) mogą świadczyć albo o panice i desperacji złego ducha, albo o wewnętrznym konflikcie dręczącym tego mężczyznę, nad którego głosem i osobowością panuje ktoś inny, lecz który sam pragnie wyzwolenia.

[5, 7] i zawołał wniebogłosy: Czego chcesz ode mnie, Jezusie, Synu Boga Najwyższego? Zaklinam Cię na Boga, nie dręcz mnie!

Tak jak podczas egzorcyzmu w Kafarnaum (1,24), mężczyzna z wściekłością pyta: **Czego chcesz ode mnie?**

Zły duch jest w pełni świadomy boskiej tożsamości Jezusa, lecz użycie przez niego tytułu **Syn Boga Najwyższego** nie stanowi wyznania wiary.

Jest to raczej desperacka próba zdobycia kontroli nad Jezusem (taka sama taktyka zastosowana jest w 1,24; 3,11-12).

"**Najwyższy**" to tytuł często używany przez pogan na określenie Boga Izraela (

Lb 24,16: "wyrocznia tego, który słyzy słowa Boże, który ogląda widzenie Wszechmocnego, a w wiedzy Najwyższego ma udział, który pada, a oczy mu się otwierają.";

Iz 14,14: " Wstąpię na szczyty obłoków, podobny będę do Najwyższego."

W Nowym Testamencie zwrot "**Najwyższy**" jest używany przeważnie przez ludzi znajdujących się pod wpływem złych duchów (Łk 8,28; Dz 16,17), być może dlatego, że stanowi on uznanie przez pomniejsze siły duchowe istnienia jakiejś siły od nich większej.

Co ironiczne, ten wrogi Bogu duch próbuje przejąć kontrolę nad sytuacją przez zaklinanie Jezusa - którego właśnie uznał za Syna samego Boga - w imię Boże, używając formuły, jaką można znaleźć w żydowskich egzorcyzmach.

Lecz taktyka ta jest bezcelowa.

Przybycie Jezusa przyspieszyło kryzys, który daje złemu duchowi do zrozumienia, że jego rządy terroru nad ludźmi się kończą, a zaczyna się czas, gdy to on będzie **dręczony** (co prawdopodobnie odnosi się do kary wiecznej; zob. Mt 8,29; 18,34).

Od samego początku dla obu stron jest jasne, że to Jezus ma tu przewagę i zły duch szybko ogranicza się do pertraktacji w sprawie warunków, na jakich zostanie wypędzony (Mk 5,10).

Podwójnie ironiczne jest to, że zły duch błaga o ulgę w udrękach, które przedtem sam narzucał swej ofierze.

[5, 8] Powiedział mu bowiem: Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka.

Jezus już wcześniej zaczął wypowiadać słowa egzorcyzmu:

Wyjdź, duchu nieczysty, z tego człowieka!

Teraz odwraca sytuację, żądając od złego ducha, by to on podał Mu swe imię.

W kulturze biblijnej, jak w znacznej części starożytnego świata, imię to coś o wiele więcej niż etykieta; wyraża ono sam rdzeń tożsamości danej osoby (por.

Rdz 3,20: "Mężczyzna dał swej żonie imię **Ewa, bo ona stała się matką wszystkich żyjących."**

Wj 2,10: " Gdy chłopiec podrośl, zaprowadziła go do córki faraona, i był dla niej jak syn. Dała mu imię **Mojżesz mówiąc: Bo wydobyłam go z wody."**

1 Sm 1,20: " Anna poczęła i po upływie dni urodziła syna i nazwała go imieniem **Samuel, ponieważ [powiedziała]: Uprosiłam go u Pana."**

Poznanie imienia złego oznaczało zatem w pewnym sensie zyskanie nad nim władzy, możliwość zmuszenia go do działania.

Fakt, że Jezus jest zdolny zmusić złego ducha do wypowiedzenia swego imienia, jeszcze bardziej uwydatnia Jego absolutną władzę.

[5,9-10] I zapytałgo: Jak ci na imię? Odpowiedział Mu: Na imię mi "Legion", bo nas jest wielu. I zaczął prosić Go usilnie, żeby ich nie wyganiał z tej okolicy.

W odpowiedzi zły duch podaje imię **Legion**, co jest łacińskim pojęciem określającym jednostkę wojskową składającą się z około 6 tysięcy ludzi.

Ze strony złego ducha mogła to być próba wykręcenia się od odpowiedzi lub zaimponowania Jezusowi swą siłą. Samo to pojęcie musiało trafiać w czuły punkt współczesnych Jezusowi Żydów, którzy pragnęli wyzwolenia spod władzy rzymskich legionów.

Lecz Jezus pragnie dokonać ich o wiele głębszego wyzwolenia - z więzów grzechu i Szatana.

Błaganie złych duchów, by nie wyganiać ich **z tej okolicy**, sugeruje, że są one w pewnym sensie terytorialne; choć same są istotami bezcielesnymi, utrzymują swą władzę poprzez związki z niektórymi miejscami, przedmiotami lub osobami (zob. Mt 12,43-45; Tb 8,3).

[5, 11-13] A pasła się tam na górze wielka trzoda świń. Prosiły Go więc [złe duchy]: Poślij nas w świnię, żebyśmy mogli w nie wejść. I pozwolił im. Tak wyszedłszy, duchy nieczyste weszły w świnię. A trzoda około dwutysięczna ruszyła pędem po urwistym zboczu do jeziora. I potonęły w jeziorze.

Nie ma niczego niezwykłego w tym, że w pogańskim kraju na zboczu wzgórza pasie się **trzoda świń**, lecz dla Żydów widok tych nieczystych zwierząt (Pwt 14,8) musiał być odrażający.

Choć wydaje się, że złym duchom udaje się wymóc na Jezusie jakieś ustępstwo, okazuje się ono przyczyną ich upadku. Niezdolne kontrolować swych nowych nosicieli, bezwiednie powodują, że w dzikim pędzie gnają oni w dół, ku brzegowi.

Złe duchy czeka zguba w wodnych odmętach, tak jak było to ze starożytnym wrogiem Izraela, czyli faraonem i jego wojskami (Wj 14).

Morze jest w Piśmie często przedstawiane jako siedlisko zła (Dn 7,3; Ap 13,1; 21,1).

Ani Jezus, ani Jego uczniowie nie przejmują się stratą świń czy też związanymi z tym stratami ekonomicznymi.

Nieskończenie ważniejszy jest fakt przywrócenia temu mężczyźnie jego ludzkiej godności.

Wydarzenie to na konkretnym przykładzie ukazuje szczególną miłość i współczucie Boga względem ludzkości, posiadającej większą wartość niż jakiegokolwiek inne stworzenie: "**jestecie ważniejsi niż wiele wróbli**" (Łk 12,7; zob. Mt 12,12).

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Mk 5,1-13)

Opętany człowiek z kraju Gerazeńczyków stanowi wyrazisty przykład odczłowieczających skutków zła i tyranicznej władzy, jaką to zło daje diabłu nad ludźmi.

Oczywistym jest, że do zbawienia człowieka nie wystarczą tylko nawrócenie i przemiana życia, lecz konieczne jest również wybawienie: wypędzenie złych duchów i zniszczenie ich oddziaływania, czego dokonać może jedynie Syn Boży.

Choć w opisanym tu przypadku jest to szczególnie oczywiste, pozostaje to w pewnym stopniu prawdą także w życiu każdego człowieka.

Poprzez grzech pierworodny Szatan zdobył jakąś władzę nad wszystkimi ludźmi (KKK, 407; por.

J 8,34: " Odpowiedział im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Każdy, kto popełnia grzech, jest niewolnikiem grzechu. "

Rz 5,12-19: " Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli... Bo i przed Prawem grzech był na świecie, grzechu się jednak nie poczytuje, gdy nie ma Prawa. A przecież śmierć rozpanoszyła się od Adama do Mojżesza nawet nad tymi, którzy nie zgrzeszyli przestępstwem na wzór Adama. On to jest typem Tego, który miał przyjść. Ale nie tak samo ma się rzecz z przestępstwem jak z darem łaski. Jeżeli bowiem przestępstwo jednego spowodowało na wszystkich śmierć, to o ileż obficie spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak samo ma się rzecz z tym darem jak i ze [skutkiem grzechu, spowodowanym przez] jednego grzeszącego. Gdy bowiem jeden tylko grzech przynosi wyrok potępiający, to łaska przynosi usprawiedliwienie ze wszystkich grzechów. Jeżeli bowiem przez przestępstwo jednego śmierć zakrólowała z powodu jego jednego, o ileż bardziej ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru sprawiedliwości, królować będą w życiu z powodu Jednego - Jezusa Chrystusa. A zatem, jak przestępstwo jednego spowodowało na wszystkich ludzi wyrok potępiający, tak czyn sprawiedliwy Jednego sprowadza na wszystkich ludzi usprawiedliwienie dające życie. Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi. "); obraz Boży został do pewnego stopnia oszpecony w nas wszystkich.

Dlatego **obrzeźd chrztu jest zawsze poprzedzony egzorcyzmem**, wypędzającym wszelkie złe duchy, jakie mogły wkraść się do ludzkiego życia (KKK, 1237).

Egzorcyzm dokonany przez Jezusa na człowieku opętanym przez diabła daje nam wgląd w to, co Jego dzieło zbawienia przyniosło każdemu z nas.

Bycie świadkiem Chrystusa (Mk 5, 14-20)

NT: II Mt 8,33-34; Łk 8,34-39

KKK: ewangelizacja, 905, 2044, 2472

[5, 14-17] Pasterze zaś uciekli i rozpowiedzieli to w mieście i po zagrodach. A ludzie wyszli zobaczyć, co się stało. Gdy przyszli do Jezusa, ujrzeni opętanego, który miał w sobie "legion", jak siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach. Strach ich ogarnął. A ci, którzy widzieli, opowiedzieli im, co się stało z opętanym, a także o świniach. Wtedy zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic.

Co nie zaskakuje, opisane właśnie wydarzenie jest czymś sensacyjnym, zatem **pasterze** natychmiast zaczynają o nim rozpowiadać.

Gdy nadciągają tłumy, ich oczom ukazuje się człowiek dawniej opętany przez złe duchy, teraz zaś będący w całkowicie odmiennym stanie, stanowiący uosobienie spokoju.

Marek uwydatnia przemianę tego człowieka za pomocą trzech greckich imiesłówów pod rząd, przetłumaczonych jako: **siedział ubrany i przy zdrowych zmysłach**.

Określenie "**siedział**" ma być wyrazem wytchnienia, którego doświadczył ten wcześniej oszalały człowiek, teraz pozostający w pokoju z sobą samym i z Bogiem.

Ubiór w Piśmie Świętym jest traktowany jako

➤ "**przedłużenie**" danej osoby (

por. Mk 1,6: "**Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym.**"; 9,3: "**Jego odzienie stało się lśniaco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła.**")

➤ oraz symbol ludzkiej godności

(Łk 15,22: " **Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi.** "; Ap 19,8: " **i dano jej oblec bisior lśniący i czysty - bisior bowiem oznacza czyny sprawiedliwe świętych.** ").

W przeciwieństwie do tego, brak odzienia oznacza hańbę spowodowaną przez grzech (

Rdz 3,10: "On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. ";

Iz 20,4: "Tak król asyryjski uprowadzi jeńców z Egiptu i wygnańców z Kusz, młodych i starych, nagich i bosych, i z obnażonymi pośladkami - na hańbę Egiptu. ";

Mk 14,51-52: " A pewien młodzieniec szedł za Nim, odziany prześcieradłem na gołym ciele. Chcieli go chwycić, lecz on zostawił prześcieradło i nago uciekł od nich. ").

To

Bóg w swej pełnej czułości dobroci przyodziewa ludzi, których występki odarły ich z godności (

Rdz 3,21: " Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich. ";

Za 3,3-5: "A Jozue, stojący przed aniołem, miał szaty brudne. I zwrócił się anioł do tych, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudne szaty! Do niego zaś rzekł: Patrz - zdejmuję z ciebie twoją winę i przyodziewam cię szatą wspaniałą. I tak mówił jeszcze: Włóżcie mu na głowę czysty zawój. I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyodziali go wspaniale. A działo się to w obecności anioła Pańskiego. ";

Łk 15,22: " Lecz ojciec rzekł do swoich sług: Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi. ").

Zatem fakt, że ów mężczyzna ma na sobie ubranie, świadczy nie tylko o tym, iż jest on już poczytalny i w pełni władz umysłowych, lecz również że w oczach Bożych został on przywrócony do stanu prawości.

Teraz jest on w stanie jasno myśleć, czyli może nie tylko rozpoznać Jezusa, lecz także przyjąć w relacji z Nim odpowiednią postawę, jaką jest wdzięczność i oddanie.

Określenia "**siedzący**" i "**ubrany**" pojawiają się ponownie w wersecie Mk 16,5, również w kontekście rozgrywającej się przy grobie sceny - tam odnoszą się one do młodzieńca ogłaszającego Jezusowe zmartwychwstanie.

Za pomocą tych słownych paraleli Marek dyskretnie sugeruje, że dokonany na opętanym z kraju Gerazeńczyków egzorcyzm, tak jak wszystkie opisane w Ewangelii

cuda Jezusa, stanowi zapowiedź mocy Jego zmartwychwstania, już teraz działającej w ludzkim życiu.

W Markowej relacji o tym cudownym wydarzeniu kryje się pewna ironia.

Ludzie nie reagują tu, jak można by się spodziewać, zadziwieniem i wychwalaniem Boga (zob. 1,27; 2,12), lecz **ogarnia** ich **strach** (ten sam czasownik, **phobeo**, był użyty w wersecie 4,41 do opisanie reakcji apostołów na uciszenie burzy przez Jezusa).

Teraz, gdy opętany przez złe duchy człowiek już nie biega nago, nie rani siebie samego i nie wyje po wzgórzach - oni się boją.

Jak wytłumaczyć tę dziwną reakcję?

Być może ludzie ci dostrzegają, że w obliczu tak oszłamiającej manifestacji potęgi Jezusa nie mogą pozostać względem Niego neutralni.

Egzorcyzm dokonany na opętanym mężczyźnie stanowi wyzwanie dla ich życia, wzywa ich do podjęcia decyzji.

Zamiast stawić czoła trudnemu pytaniu o to, kim jest Jezus i jakie prawa może On sobie rościć względem ich życia, oni **zaczęli Go prosić, żeby odszedł z ich granic**.

Wolą, by życie toczyło się jak zwykle, bez jakichkolwiek zakłóceń ze strony Boga, które wprowadziłyby w nim zamieszanie.

Przez kolejną wzmiankę o świniach (w.16) Marek sugeruje, że mogli się tu oni kierować również względami finansowymi, wiążącymi się z utratą tak wielkiej trzody.

[5, 18] Gdy wsiadał do łodzi, prosił Go opętany, żeby mógł zostać przy Nim.

Gdy odtrącony przez mieszkańców Jezus kończy swój krótki pobyt w krainie Gerazeńczyków, egzorcyzmowany mężczyzna zwraca się do Niego z odwrotną prośbą: błaga żeby mógł przy Nim zostać.

Pozostawanie przy Jezusie (dosłownie "bycie z " Nim) polega na staniu się Jego uczniem - tego samego zwrotu użyto w odniesieniu do Dwunastu w wersecie 3,14.

Taką reakcją ów mężczyzna okazuje swą wdzięczność Jezusowi, swojemu wyzwolicielowi.

[5, 19] Ale nie zgodził się na to, tylko rzekł do niego: Wracaj do domu, do swoich, i opowiadaj im wszystko, co Pan ci uczynił i jak ulitował się nad tobą.

W odpowiedzi Jezus nie tyle odrzuca jego prośbę, ile go posyła.

Człowiek ten słyszy, że ma **wrócić do swoich i opowiedzieć im wszystko, co Pan mu uczynił** - czyli **ma się stać ewangelizatorem!**

Zdanie to dosłownie brzmi: "Idź do swego domu, do swych [ludzi]" - czyli do tych, od których wcześniej się oddalił, a których teraz wprawi w osłupienie jego przemiana. Jedynym potrzebnym mu "listem uwierzytelniającym" jest jego osobiste doświadczenie Bożego miłosierdzia, przyniesionego przez wyzwalający go akt Jezusa.

[5, 20] Poszedł więc i zaczął rozgłaszać w Dekapolu wszystko, co Jezus mu uczynił, a wszyscy się dziwili.

Nakaz ten czyni z egzorcyzmowanego mężczyzny pierwszego "chrześcijańskiego" misjonarza nie - Żydów, co zapowiada misję wśród obcokrajowców, która na dobre rozpocznie się po zmartwychwstaniu (16,15).

Polecenie to uderzająco kontrastuje z sekretem mesjańskim, z faktem nakazywania przez Jezusa milczenia po uzdrowieniach dokonywanych wśród Żydów (1,44; 5,43; 7,36; 8,26).

W rzeczy samej, **to jedyna sytuacja w Ewangelii Marka, gdy Jezus mówi uzdrowionej przez siebie osobie, by upowszechniała wieść o tym, co się wydarzyło.**

Nie prosi On tego mężczyzny o głoszenie tego, kim jest Jezus, lecz raczej o rozprowadanie tego, co Jezus dla niego uczynił.

Jednak fakt, że zamiast swego imienia Jezus używa tu słowa "Pan", w zawołowany sposób nawiązuje do Jego boskości.

"Pan" (**ho Kyrios**) to używany w greckiej wersji Starego Testamentu tytuł, mający zastępować Boże Imię, którego nie wolno było wypowiadać.

Na pozór Jezus poleca mężczyźnie, by głosił to, co uczynił dla niego **Bóg**, lecz wydaje się, że ów dostrzega ten związek, wypełnia bowiem nakaz, wyruszając głosić to, co Jezus mu uczynił.

Dekapol (dosłownie "dziesięć miast") stanowił federację suwerennych miast, w której panowała głównie grecka kultura i która zajmowała szeroki obszar na wschód od rzeki Jordan.

Ten na pozór mało obiecujący misjonarz, ongiś opętany, wiernie wypełnia rozkaz Jezusa, rozgłaszając po całym regionie historię swego wybawienia - co jest takim rodzajem świadectwa, którego nie da się odrzucić.

W rzeczy samej, później okaże się, że jego starania odniosły sukces, gdyż podczas swego drugiego pobytu w tej okolicy Jezus spotka się ze znacząco odmiennym przyjęciem.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Mk 5,14-20)

Na pierwszy rzut oka, pierwsza misja Jezusa i Jego uczniów wśród nie - Żydów wygląda na nieomal całkowitą porażkę.

Udaje się im pozyskać tylko jedną osobę, i to niezbyt wiarygodną. Pozostali jasno dają wyraz swemu pragnieniu nieutrzymywania z Jezusem żadnych dalszych kontaktów.

Uczniowie mogli w tym momencie spokojnie dojść do wniosku, że Jezus po prostu powinien odpuścić sobie Dekapol i prowadzić swą działalność tylko w granicach Izraela.

Lecz gdy uwzględni się kontekst całej Ewangelii, możemy tu zobaczyć, jak królestwo Boże wdziera się na ten zakażony złem obszar.

Dręczące owego mężczyznę złe duchy rzucały swój cień na cały ten region (zob. w.10), teraz zaś zostają wygnane.

Pokryte grobowcami wzgórza już nie są w stanie budzić grozy.

Gdy Jezus przybędzie tu następnym razem, cała okolica inaczej na Niego zareaguje i powstanie możliwość uzdrawiania kolejnych ludzi.

Tak często Jezus wybiera sobie osobę, której my sami zdecydowanie byśmy nie wybrali.

Z pewnością Pan mógł znaleźć jakiegoś bardziej szacownego, prawego człowieka, by był Jego świadkiem w Dekapolu!

Jezus jednak wybrał tego właśnie mężczyznę, znanego wcześniej w całej okolicy ze swego upodlenia, teraz zaś ukazującego się wszystkim jako

ktos uzdrowiony i pełen radości.

Przesłanie, jakie miał on do przekazania, musiało być bardzo proste: "Widzicie te blizny? To ja byłem tym facetem, który samego siebie ranił i wył po nocach. Już tego nie robię!".

Lecz trudno byłoby sobie wyobrazić bardziej wymownego świadka Jezusowej tożsamości i Jego zbawczej misji.

**Żywe świadectwo - oto tajna broń Jezusa,
potężna metoda otwierania serc ludzkich na Jego nauczanie
i dokonywane przezeń dzieła miłosierdzia.**

Słyszając świadectwo tego człowieka, ludzie mogli dojść do wniosku:

"Skoro Jezus był w stanie wybawić tego nieszczęsnego mężczyznę, z pewnością może wyzwolić również mnie".

Epizod ten jest przykładem mocy, jaką ma każde

skuteczne głoszenie Dobrej Nowiny (por.

1 Kor 2,4: "A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy.");

2 Kor 12,12: "Dowody /mojego/ apostołstwa okazały się pośród was przez wielką cierpliwość, a także przez znaki i cuda, i przejawy mocy.").

Przypomina nam on, że najważniejsze kwalifikacje do tego, by doprowadzać ludzi do spotkania żyjącego Chrystusa, posiada nie ten, kto otrzymał naukowy stopień z teologii, lecz raczej ten, kto opanował umiejętność opowiadania "**wszystkiego, co Pan uczynił**".

Ojcowska prośba (Mk 5, 21-24)

NT: Mk 16,18; J 11,25-26 II Mt 9,18-19; Łk 8,40-42

Lekcjonarz: trzynasta niedziela zwykła (rok B)

[5, 21] **Gdy Jezus przeprowił się z powrotem [łodzią] na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem.**

Natychmiast po powrocie Jezusa na żydowską stronę Jeziora Galilejskiego dokonują się dwa kolejne cuda

- ❖ **wskrzeszenie dziewczynki**
- ❖ **uzdrowienie kobiety cierpiącej na krwotok**

Za pomocą charakterystycznej dla siebie techniki literackiej Marek "wkłada" jedną opowieść w środek drugiej.

Istnieje między nimi kilka analogii:

1. Kobieta cierpi na krwawienia przez okres równy czasowi życia dziewczynki, czyli od **dwunastu lat**
2. Kobieta wyciąga do Jezusa swą **rękę** (w.27), podczas gdy Jezus za rękę podnosi dziewczynkę (w.41)

3. Uzdrawienie kobiety, która żyła w obliczu wolno zbliżającej się **śmierci**, jest zapowiedzią uzdrowienia dziewczynki, która tej śmierci faktycznie doświadczyła

[5, 22-24] Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż na nią ręce, aby ocalała i żyła. Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał.

Narracja rozpoczyna się od opisu tego, jak Jezus ponownie jest spychany na brzeg jeziora przez nieprzebrane tłumy (jak w 2,13; 3,9; 4,1).

Zwierzchnik **synagogi**, imieniem **Jair**, przedziera się na ich czoło i pada u stóp Jezusa z przejmującym błaganiem: **Moja córeczka dogorywa**.

Przełożony synagogi był to wpływowy świecki, do którego obowiązków należał nadzór nad działalnością i finansami domu modlitwy.

Pełna pokory postawa tego mężczyzny - będąca gestem wyrażającym prośbę lub hołd (zob. Dz 10,25) - jest czymś niezwykłym w świetle faktu, że ostatnia wizyta Jezusa w synagodze zakończyła się zawiązaniem spisku na Jego życie (Mk 3,6).

Desperacja Jaira sprawia, że nie dba on o negatywne opinie innych o Jezusie, a nawet o to, jak sam się prezentuje w obecności innych. Zależy mu tylko na tym, by Jezus uzdrowił jego córkę, zanim będzie za późno.

W prośbie, by Jezus **położył na nią ręce**, odzwierciedla się żydowska świadomość tego, że Boża łaska i moc mogą być przekazywane za pośrednictwem ludzkiego ciała.

W Piśmie Świętym uzdrowienia często dokonują się nie poprzez same słowa, lecz przez kontakt fizyczny².

Jair prosi o to, by jego dziewczynka **ocalała** (dosłownie "została uzdrowiona" lub "została ocalona") i **żyła** - czasowniki te są często wykorzystywane na określenie pełni zbawienia i wiecznego życia, które Jezus przyszedł przynieść (8,35; 13,13; 16,16; zob. J 11,25-26).

W pragnieniu tego mężczyzny, by jego córka odzyskała zdrowie fizyczne, odzwierciedla się głębsza ludzka tęsknota za ostatecznym wybawieniem od śmierci.

Jezus nie może pozostać obojętny nie jego szczeremu błaganiu; tak jak często dzieje się to w Ewangelii, poruszony jest błaganiami zanoszonymi przez rodziców za swe dzieci (Mk 7,25-30; 9,17-27; Łk 7,12-15).

² Zob. 2 Krl 4,34; Mk 1,31.41; 5,28.41; 6,5; 7,33; 8,22-23; Dz 9,17; 28,8.

Zwycięstwo nad chorobą (Mk 5, 25-34)

ST: Kpł 15,19-33

NT: Mk 6,56; Dz 19,12 II Mt 9,20-22; Łk 8, 43-48

KKK: Jezus odpowiada na wiarę, 548

[5, 25-26] A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele przecierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej.

Teraz opowieść zostaje przerwana relacją o bolesnym położeniu kogoś innego, tym razem kobiety **cierpiącej na upływ krwi**.

Ponieważ to w krwi kryje się życie (Kpł 17,11), kobieta ta doświadcza, jak życie z niej ucieka, do czego dołączają się słabość i zmęczenie, zwykle towarzyszące chronicznym krwawieniom.

Co gorsza, przez ten upływ krwi wiecznie jest ona, zgodnie z Prawem Mojżeszowym, w stanie rytualnej nieczystości.

Nieczystym staje się wszystko, czego ona dotyka lub na czym siada, inni zaś unikają kontaktu z nią, ponieważ dotknięcie jej również ch uczyniłoby nieczystymi (Kpł 15,25-27). Jeśli jest ona mężatką, akt seksualny jest czymś dla niej i jej męża zakazany (Kpł 20,18).

A co najgorsze, nie ma ona prawa wstępu do świątyni, by sprawować kult wraz z całym ludem Bożym (Kpł 15,31-33).

Marek jeszcze bardziej uwydatnia jej ciężką dolę, zauważając, że **wydała** ona wszystkie swe pieniądze na **lekarzy**, których bolesne kuracje nie ulżyły jej dolegliwościom i tylko zwiększyły jej cierpienie.

[5, 27-29] Słyszała ona o Jezusie, więc przyszła od tyłu, między tłumem, i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: żebym się choć Jego płaszcza dotknęła, a będę zdrowa. Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w ciele, że jest uzdrowiona z dolegliwości.

Lecz to, co **posłyszała o Jezusie**, rozbudziło w niej wiarę, mimo wszystkich rozczarowań, jakich od lat doznawała.

Marek przekazuje nam jej wewnętrzny monolog: Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa (dosłownie: "będę uzdrowiona" lub "będę ocalona", jak w w.23).

Uzdrowicielska moc Jezusa może być przenoszona nawet przez szaty, jeśli tylko dotyka się ich z wiarą (por.

Mk 6,56: " I gdziekolwiek wchodził do wsi, do miast czy osad, kładli chorych na otwartych miejscach i prosili Go, żeby choć frędzli u Jego płaszcza mogli się dotknąć. A wszyscy, którzy się Go dotknęli, odyskiwali zdrowie. "

Dz 19, 11-12: " Bóg czynił też niezwykle cuda przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały z nich i wychodziły złe duchy ").

W chwili, gdy kobieta to czyni, czuje, że **jest uleczona z dolegliwości.**

[5, 30] A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: Kto się dotknął mojego płaszcza?

Również Jezus czuje, że wypływa z Niego uzdrowicielska **moc**. Lecz nie chce, by obdarzona nią osoba wymknęła się, doświadczwszy jedynie fizycznego uzdrowienia.

Pelnia uzdrowienia - tak duchowego, jak i fizycznego - dokonuje się tylko poprzez osobiste spotkanie z Nim.

Jezus obraca się więc, by odnaleźć tę dotkniętą Jego uzdrowicielską mocą osobę.

[5, 31-32] Odpowiedzieli Mu uczniowie: Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto się Mnie dotknął. On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła.

Kto dotknął mojego płaszcza?

Uczniowie uznają to pytanie Jezusa za absurdalne, ze względu na napierające nań tłumy.

Tak jak w innych sytuacjach, w których zamierza On ukazać swą suwerenną władzę, uczniowie kompletnie nie rozumieją, o co Mu tak naprawdę chodzi.

Czują się nawet w obowiązku pomóc swemu Panu odzyskać zdroworozsądkowe spojrzenie i poczucie realizmu (jak w 6,35-37; zob. J 11,12.39).

Lecz ich pełna konsternacji reakcja tylko pokazuje, jak wiele jeszcze muszą się sami nauczyć.

Tym, co sprawiło, że dotyk tej kobiety był niepodobny do dotyku kogokolwiek innego z tłumu, była jej wiara.

Chciała ona dotknąć płaszcza Jezusa delikatnie, bez zwracania na siebie żadnej uwagi, podczas gdy inni niedbale się na Niego pchali.

Ale to jej dotyk był bardziej skuteczny niż wszystkich innych, bo dzięki jej wierze pozwolił on na kontakt z osobą Jezusa i jego uzdrowicielską mocą.

Jezus **rozglądał się,**

pragnąc, by spotkała ona Jego wzrok i weszła z Nim w relację.

[5, 33] Wtedy kobieta przyszła załęczniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, upadła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę.

Gdy tylko kobieta ta uświadamia sobie, że Jezus jej szuka, zaczyna się bać.

Nic dziwnego, dotykając bowiem celowo innej osoby, złamała zasady odnoszące się do rytualnej nieczystości.

Lecz jak odkrył to już trędowaty (1,41) Jezusa nie da się uczynić nieczystym;

Jego dotyk przemienia coś nieczystego w czyste.

Fakt, że kobieta ta jest **załęczniona i drżąca**, jest wyrazem nie tyle zwykłego strachu, co - jak było w przypadku uciszenia burzy -

ludzkiej bojaźni w obliczu wielkich dzieł Bożych (4,41; por.

Wj 15,16: "Strach i przerażenie owładnęły nimi. Wobec siły ramienia Twego stali się jak kamień, aż przejdzie lud Twój, o Panie, aż przejdzie lud, któryś sobie nabył. "

Ps 2,11: " Służcie Panu z bojaźnią"

Jr 33,9: " Jerozolima zaś będzie radością, chwałą i dumą wśród wszystkich narodów ziemi, które usłyszą o dobrodziejstwach, jakie jej wyświadczyłem. Będą się one lękać i drzeć wobec wszelkich przejawów dobroci i pomyślności jaką jej dałem. ")

Wie już ona, że została uzdrowiona (Mk 5,29). Lecz gdzieś na głębszym poziomie być może uświadamia sobie, **co się z nią stało: oto weszła w kontakt z Panem.**

Upada **przed Nim** (co jest gestem wyrażającym hołd, jak w w.22) i przyznaje się do swego zuchwałego czynu.

[5, 34] On zaś rzekł do niej: Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź uzdrowiona ze swej dolegliwości!

Jezus, daleki od zganienia jej za zuchwalstwo, uspokaja ją, nazywając z czułością **córka**. Jak wszyscy, którzy **"pełnią wolę Bożą"** (3,35), **zostaje ona włączona w jego rodzinę.**

Później Jezus pochwali tymi samymi słowami Bartymeusza:

twoja wiara cię ocaliła (10,52).

Grecki czasownik **sozo**, użyty tutaj w wersetach 23, 28 i 34, oznacza zarówno "**ocalić**", jak i "**uzdrowić**".

Wiara tej kobiety otworzyła ją na przyjęcie zarówno fizycznego uzdrowienia, jak i zwiastowanego przezeń ostatecznego zbawienia duszy i ciała.

Jezus odprawia tę kobietę błogosławieństwem tradycyjnie udzielanym na pożegnanie: **idź w pokoju** (Wj 4,18; Sdz 18,6).

W biblijnym rozumieniu pokoju (po hebrajsku **szalom**) mieści się nie tylko sam brak konfliktów, lecz również całkowita harmonia i dobrostan.

Kobieta ta została uzdrowiona ze swej **dolegliwości** i ponownie może wraz z ludem Bożym w pełni uczestniczyć w życiu według przymierza.

Rozważanie i zastosowanie praktyczne (Mk 5,25-34)

Dotknięta chorobą kobieta z opisanego epizodu jest wzorem tego, jak należy zwracać się do Jezusa.

Podczas gdy tłumy ludzi obijały się o Niego, gdy obok nich przechodził, ona Go **dotknęła**. Jej wiara umożliwiła jej żywy kontakt z Jezusem, w rezultacie czego doświadczyła gwałtownego uzdrowienia.

Ta różnica między tłumami a kobietą pobudza do zadania pytania:

- **Jak często my sami zaledwie obijamy się o Jezusa - na przykład gdy przyjmujemy Go w Eucharystii?**

Czy

- **tylko na wpół świadomie wpadamy na Niego wśród wszystkich codziennych zajęć,**

Czy

- **też przychodzimy do Niego zdeterminowani, by dotknąć Go osobiście, mając żywą świadomość łaski i mocy, jakie mogą popłynąć od Niego do naszego życia?**

Marek zauważa, że kobieta ta "**posłyszała o Jezusie**", co przypomina nam o chrześcijańskim obowiązku rozprowadzania o Nim innym (por.

Mk 13,10: " Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom "

Rz 10,17: " Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa ").

Niedawno pewien indyjski ksiądz opowiedział mi historię innej kobiety, która **"posłyszała o Jezusie"**. Była to sikhijka kobieta z Pendżabu, od dwunastu lat dotknięta paraliżem nóg. Po zasłyszaniu, że Jezus uzdrawia ludzi w katolickim centrum rekolekcyjnym w południowych Indiach, postanowiła sama się tam wybrać.

Na miejscu spotkała księdza i opowiedziała mu o swej bolesnej przeszłości, o tym, że była dręczona przez męża i jak w rozpacz skoczyła z balkonu, uszkadzając sobie kręgosłup.

Poruszony ksiądz zaczął jej mówić o nauczaniu Jezusa na temat wybaczenia i zaproponował jej, by przebaczyła swemu mężowi. Natychmiast zadała mu pytanie: "Czy jeśli wybaczę mężowi, to Jezus mnie uzdrowi?".

Po szybkiej modlitwie ksiądz odpowiedział: "Nie wiem, czy wolą Jezusa jest cię uzdrowić, lecz wiem, że jeśli przebaczysz, doświadczysz pokoju i radości, jakich jeszcze nigdy nie zaznałaś".

Następnego dnia konferencjonista z tego ośrodka poprosił wszystkich, by powstali i podziękowali Bogu za Jego dobroć.

Kobieta później opowiedziała księdzu, co się stało: "Pomyślałam sobie, że mam tak wiele rzeczy, za które powinnam Bogu podziękować. Żyję, mam dwóch synów, którzy o mnie dbają. Muszę oddać chwałę Bogu!" **Wstała, wzniosła swe ręce ku Bogu i natychmiast została całkowicie uzdrowiona z paraliżu.**

Kobieta pozostała w tym ośrodku kilka miesięcy, by przejść przez obrzęd chrześcijańskiego wtajemniczenia dorosłych. Zarówno ona, jak i jej synowie przyjęli chrzest i powrócili do domu, by **"mówić wszystkim o Jezusie"**.

Zwycięstwo nad śmiercią (Mk 5, 35-43)

ST: 1 Krl 17,21; 2 Krl 4,34

NT: Dz 9,40 II Mt 9,23-26; Łk 8,49-56

KKK: przywracanie martwych do życia, 994; Jezus wysłuchuje naszych modlitw, 2616

[5, 35-36] Gdy On jeszcze mówił, przyszli ludzie od przelozonego synagogi i donieśli: Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela? Lecz Jezus słysząc, co mówiono, rzekł przelozonemu synagogi: Nie bój się, wierz tylko!

W tym momencie narracja szybko powraca do postaci Jaira.

Z odważną inicjatywą tamtej kobiety ostro kontrastuje lekceważąca postawa posłańców: **Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz nauczyciela?**

Lecz jak już wyraźnie pokazano w Ewangelii, Jezus chce, żeby Go trudzono!

Ci zaś, którzy Go "trudzą", doświadczą Jego uzdrowicielskiej mocy.

Po usłyszeniu tej wiadomości serce Jaira musiało wypełnić się bólem na myśl o tym, że przez kobietę cierpiącą na upływ krwi doszło do zgubnego opóźnienia.

Lecz Jezus ignoruje pozbawionych wiary posłańców i pociesza go:

Nie bój się, wierz tylko!

Tymi słowami wzywa Jaira, by nabrał głębszej wiary, niż miał do tej pory.

Sytuacja jest gorsza niż w chwili, gdy po raz pierwszy zwrócił się do Jezusa. Wtedy jego córka była zaledwie chora, teraz jednak zostaje poproszony o to, by uwierzył, że Jezus może pokonać nawet śmierć.

Jak wskazał przed chwilą Jezus (w.34), to wiara jest tą podstawą, która umożliwia Mu dokonywanie wielkich dzieł (zob. 6,5-6).

[5, 37-38] I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszedł do domu przełożonego synagogi. Wobec zamieszania, płaczu i głośniego zawodzenia,

Jezus zabiera ze sobą tylko najbliższe grono uczniów - tych trzech, którzy będą Mu towarzyszyć również przy innych kluczowych wydarzeniach:

- ❖ podczas przemienienia (9,2),
- ❖ na Górze Oliwnej (13,3),
- ❖ w trakcie agonii w Getsemani (14,33).

Ich obecność tutaj sygnalizuje, że

to, co ma się dokonać, stanowi kolejny kluczowy moment w misji Jezusa, pozwalający wejrzeć w Jego boską tożsamość.

Gdy przybywają do domu, natrafiają na **zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących**. Zgiełk ten może świadczyć o obecności specjalnie wynajętych żałobników, co było powszechną praktyką wśród starożytnych.

W odróżnieniu od współczesnych, stoickich mieszkańców Zachodu, starożytni Żydzi odbywali żałobę po bliskich za pomocą skomplikowanych rytuałów, obejmujących głośne jęki i zawodzenie (Jr 9,17), pieśni żałobne (Jr 9,17; Mt 11,17), grę na fletach (Mt 9,23), a nawet golenie głowy i rozdzieranie szat (Jr 16,6; Ez 24,16-24).

[5, 39-40] wszedł i rzekł do nich: Czemu robicie zgielk i płaczecie? Dziecko nie umarło, tylko śpi. I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca, matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało.

Jezusowa reakcja na cały ten harmider jest dość zagadkowa:

Dziecko nie umarło, tylko śpi.

➤ Czyżby przeczył On temu, że dziewczynka naprawdę umarła?

Nie, określenie "**spać**" jest charakterystycznym dla Niego sposobem mówienia o śmierci (

J 11,11-14: "To powiedział, a następnie rzekł do nich: Łazarz, przyjaciel nasz, zasnął, lecz idę, aby go obudzić. Uczniowie rzekli do Niego: Panie, jeżeli zasnął, to wyzdrowieje. Jezus jednak mówił o jego śmierci, a im się wydawało, że mówi o zwyczajnym śnie. Wtedy Jezus powiedział im otwarcie: Łazarz umarł. ";

por. **Dn 12,2: " Wielu zaś, co posnęli w prochu ziemi, zbudzi się: jedni do wiecznego życia, drudzy ku hańbie, ku wiecznej odrazie. ")**, które było też później wykorzystywane we wczesnym chrześcijaństwie (

1 Kor 15,51: " Oto ogłaszam wam tajemnicę: nie wszyscy pomrzemy, lecz wszyscy będziemy odmienieni. ";

1 Tes 5,10: " [Jezus] który za nas umarł, abyśmy, czy żywi, czy umarli, razem z Nim żyli.")³

Jezus wzywa słuchaczy do uświadomienia sobie, że śmierć nie stanowi ostatecznego końca ludzkiego życia; jest ona tylko przejściową fazą, z której wszyscy zostaniemy obudzeni podczas zmartwychwstania.

Wskreszenie przez Jezusa zmarłej dziewczynki było znakiem, że rozpacz i przerażenie, wzbudzone przez ostateczny charakter śmierci, nie są już nieuniknioną częścią ludzkiego życia (zob. **Hbr 2,14-15**).

Lecz w odpowiedzi na to wezwanie do wiary żałobnicy **wyśmiewali Go** - użyty tu czasownik wskazuje, że był to śmiech pogardliwy. Z ich ograniczonego punktu widzenia nie ma lekarstwa na tragiczną śmierć dziecka.

Jezus **odsunął ich wszystkich**, ponieważ niedowiarstwo tworzy atmosferę, w której nie mogą się dokonywać Jego wielkie dzieła (zob. **Mk 6,5-6**).

[5, 41-43] Ująwszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: Talitha kum, to znaczy: Dziewczynko, mówię ci, wstań! Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I osłupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym nie wiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

³ [Jezus] który umarł za nas, abyśmy, **czy czuwamy, czy śpimy**, razem z nim żyli. (Biblia warszawska) - M.K.

Marek zapisuje dokładnie słowa wypowiedziane przez Jezusa po aramejsku, co świadczy o tym, jak pamiętne wrażenie wywarło to wydarzenie na świadkach.

Biorąc dziecko **za rękę**, jak uczynił to w przypadku teściowej Piotra (1,31), Jezus mówi władcym tonem: **Dziewczynko, mówię ci, wstań!**

Czasownik oznaczający "**wstać**", **egeiro**, jest tym samym słowem, które zostało użyte w odniesieniu do zmartwychwstania Jezusa (16,6);

Określenie to często pojawia się w opisach dokonywanych przez Niego uzdrowień, jako znak, że zapowiadają one Jego ostateczne zwycięstwo nad chorobą, śmiercią i wszystkimi skutkami grzechu.

Dziewczynka **natychmiast wstała**.

W reakcji na tę zapierającą dech w piersiach demonstrację mocy, na największy cud jak dotąd uczyniony przez Jezusa, świadkowie **osłupieli wprost ze zdumienia**.

Zdają sobie sprawę, że pokonanie samej śmierci jest czymś, czego może dokonać tylko Bóg - jest znakiem nowego stworzenia, obiecywanego w Piśmie (

Iz 25,8 : "Wszchemocny Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze łzę z każdego oblicza, i usunie hańbę swojego ludu na całej ziemi, gdyż Pan powiedział.";

Ez 37,13: " I poznacie, że Ja jestem Pan, gdy otworzę wasze groby i wyprowadzę was z waszych grobów, ludu mój.").

Nakaz Jezusa, **aby jej dano jeść**, nadaje tej scenie ton czułości i realizmu; zdaje On sobie sprawę, że ciało dziewczynki potrzebuje pożywienia, by odzyskać siły.

Epizod ten kończy się przykazaniem świadkom **z naciskiem**, by nie wyjawiali tego cudu. Wziąwszy pod uwagę żałobników i tłumy podążające za Jezusem, nakaz ten byłby trudny do wypełnienia.

Być może jednak Jezusowi chodzi o to, że powinni unikać nadmiernego rozgłosu i celebrować swą radość w zaciszu swego domu. Pogłoska, że Jezus przywrócił martwe dziecko do życia, mogłaby prowadzić do powierzchownego poklasku, który tylko utrudniłby właściwe zrozumienie Jego mesjańskości.

Wskrzeszenie córki Jaira stanowi punkt kulminacyjny serii cudów zrelacjonowanych w tej części Ewangelii Mateusza (Mk 4,35-5,43).

Każdy z nich coraz bardziej objawia Jezusową moc pokonywania śmierci.

- ✚ Uratował On swych uczniów od nieomal pewnej śmierci podczas burzy na jeziorze**
- ✚ Wybawił człowieka, który egzystował wśród grobowców, martwy za życia**
- ✚ Przywrócił zdrowie kobiecie, z której wolno uchodziło życie**

Wskrzesił martwą dziewczynkę

W każdym z tych przypadków zbawczej mocy Jezusa doświadcza się dzięki odrzuceniu strachu i poddaniu się wierze, która pozwala na żywy z Nim kontakt.

Marek przygotowuje swoich czytelników na zrozumienie wspaniałości ostatecznego zwycięstwa Jezusa nad śmiercią, jakie dokona się w Jego zmartwychwstaniu, poprzedzając zmartwychwstanie wszystkich wierzących do wiecznego życia.